

Wrocław 16.08.2019

Prof. zw. dr hab. Mirosław Dymarski

Instytut Politologii UWr

### Recenzja

Z rozprawy doktorskiej Pawła Bieleckiego pt. *Bliski Wschód w ujęciu polskich polityków i publicystów emigracyjnych w Londynie w lata 1945-1956.*, Bydgoszcz 2019, ss. 425, napisana pod kierunkiem prof., zw. dr hab. Tadeusza Wolszy.

Problematyka podjęta w omawianej rozprawie lokuje się pośród studiów poświęconych polskiej myśli i refleksji politycznej w odniesieniu do, ogólnie rzecz ujmując, zagadnień międzynarodowych. Już na wstępie trzeba uznać temat rozprawy za ważny poznawczo z kilku powodów, które zostaną szerzej omówione w dalszej części recenzji. Temat rozprawy został zdefiniowany prawidłowo choć nie całkiem prawidłowo sformułowany został jej tytuł. Autor miał problem z precyzyjnym określeniem co i kogo będzie badał. Ponadto największy problem definicyjny, już w tekście, sprawiło Mu pojęcie Bliski Wschód. Wydaje się, iż wskazanie w tytule wyraźnie dwóch grup – polityków i publicystów – których działalność będzie analizowana jest mało precyzyjne i było niepotrzebne. Po pierwsze, prócz wymienionych grup, autor przytacza opinie i wypowiedzi dyplomatów i wojskowych, zatem zawężył niepotrzebnie w tytule zbiór osób do dwóch grup społeczno-zawodowych. Sądzę, że Autor bał się sięgnąć do wielokrotnie w literaturze spotykanego pojęcia *emigracji londyńskiej*, jako pojęcia sztamowego, by nie powiedzieć „wyświechtanego”, ale obawy takie – jeśli były – były w mojej ocenie bezpodstawne. Termin *emigracja londyńska* jest pojęciem wsobnym, doskonale oddającym cechy tego środowiska. Było ono skupione terytorialnie właściwie w jednym miejscu, społecznie wokół całej zbiorowości polskich emigrantów politycznych a politycznie wokół władz Rzeczypospolitej na uchodźstwie, które w wymiarze symbolicznym podtrzymywały ciągłość prawną II RP. Pojęcie *emigracja londyńska* jest kategorią jednoznacznie rozpoznawalną, odmienną od emigracji w Paryżu czy emigracji włoskiej, gdyż nie były one oparte o szkielet dawnych władz RP, rzeszę funkcjonariuszy państwowych, żołnierzy, dyplomatów itd. *Emigracja londyńska* jest w nauce historycznej, ale i w politologii, kategorią tak jednoznaczną jak np. niemiecka *Ostpolitik*, czyli relacje Republiki Federalnej Niemiec z całym byłym niemieckim wschodem, jego dziedzictwem, próbami ekspansji za

zbrodnie II wojny światowej wobec narodów Europy Wschodniej, kwestii ostatecznego uznania granic z Polską i ZSRR, Niemców nadal pozostałych na wschodzie itd., kategorią, której nie można przełożyć na politykę wschodnią jakiegokolwiek państwa europejskiego. Zatem, według mojej oceny byłoby lepiej, gdyby rozprawa miała np. tytuł: *Emigracja londyńska wobec problemów Bliskiego Wschodu 1945-1956*, zgodnie z kanonem, by skracać zadanie dopóki zachowuje sens i wartość poznawczą. Ani w tytule rozprawy mgra Pawła Bieleckiego ani w mojej sugestii precyzyjniejszego ujęcia tytułu nie ma pojęcia myśl polityczna, ponieważ nie można wypowiedzi wielu cytowanych osób traktować w tych kategoriach, chociażby dyplomatów czy gen. Władysława Andersa; były na pewno refleksją bądź prognozą polityczną.

Napisałem, że temat uważam za ważny. Tak, jest on w istocie ważny. Mgr Paweł Bielecki postarał się zebrać i szeroko przeanalizować wypowiedzi, stanowiska i komentarze polskich emigrantów politycznych donośnie do powojennej ewolucji położenia politycznego krajów i narodów Bliskiego Wschodu, mając na względzie ewentualne, pośrednie korzyści tej zmiany dla Polski, bądź zagrożeń stamtąd płynących. Temat jest ważny poznawczo w dwójnasób. Po pierwsze, analizie poddane zostały liczne źródła wielorakiego pochodzenia. Po drugie, i co ważniejsze dla mnie, a należy to odczytać jako główną wartość rozprawy, Autor pokazał polskie środowisko polityczne na drodze do ewolucji i rozwoju własnego horyzontu politycznego. Stało się to za przyczyną II wojny światowej i decyzji o pozostaniu na emigracji politycznej w Londynie. Tam oto przedstawiciele polskich elit politycznych i intelektualnych musieli nauczyć się rozumieć świat w jego niezwykle szerokich uwarunkowania i oderwać się w myśleniu politycznym od polonocentrycznego obrazu świata, gdzie jedynymi problemami są Niemcy i Rosja... I widać w ich wypowiedziach, cytowanych i omawianych przez mgr Pawła Bieleckiego, zrozumienie, że świat jest bardzo złożony, że musimy sami wypracować stanowiska – polityczne i moralne – wobec kolonializmu, biedy, upośledzenia narodów, zrozumieć ich dążenie, przynajmniej zapoznać się z nimi i nie myśleć wyłącznie o krzywdach i dążeniach polskich, bo są one tylko częścią podobnych odczuć wielu narodów, a ich prawa nie są wcale mniejsze i moralnie uboższe od naszych.

Wybór tematu: nie rozpisując się na temat wartości czy zasadności wyboru trzeba stwierdzić, że został on sformułowany prawidłowo. Zdefiniowany został problem i podmiot badań, za analizę posłużył materiał pochodzący z szerokiej palety źródeł, spełnia kryteria naukowego poznania i doświadczenia (zgromadzenie, odczytanie, krytyczna analiza, wnioski). Cezury również nie budzą wątpliwości: rok 1945 jest datą oczywistą zrodzenia się

środowiska politycznego „polskiego Londynu”, natomiast rok 1956, zarówno w dziejach polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii, jak i w historii Bliskiego Wschodu oznacza pewien kres. Odprężenie w stosunkach Wschód-Zachód w roku 1956 na długo odłożyło możliwość zmiany położenia Polski oraz polskiej emigracji w Londynie. Zbiorowość ta nie była Polonią w tym mieście i kraju, a emigracją polityczną, która czekała z powrotem do kraju na zmianę sytuacji politycznej. Tak jest w historii każdej emigracji politycznej. Po roku 1956 emigracja polityczna Polaków w Londynie staje się z konieczności trwałym wyborem, w którym musi się znaleźć również miejsce na zwykłe życie. Z kolei kryzys sueski to również moment zwrotny – ostatnia wojna kolonialna w tym regionie.

Cel pracy: został przedstawiony dość ogólnikowo. Cytuję: „Celem niniejszego opracowania będzie przedstawienie poglądów i celnych ocen działalności różnorodnych podmiotów polityki międzynarodowej prezentowanych przez postaci politycznego i publicystycznego dyskursu emigracyjnego (...)”. Skąd wiadomo, że „celnych ocen”? Autor pochopnie coś założył. Jednak generalnie zawartości rozprawy odpowiada jej celom określonym we wstępie.

Konstrukcja pracy: budzi pewne wątpliwości. Generalnie nie jest szczęśliwa. We współczesnym dyskursie naukowym, poddanemu presji ogromnej liczby studiów i badań, liczy się jedynie wartość dodana. Powtarzanie więc znanych i utrwalonych w świadomości badaczy faktów z dziejów Bliskiego i Środkowego Wschodu pomnożyło wysiłek Autora zgoła niepotrzebnie. Bez uszczerbku dla całej rozprawy można by zrezygnować z przypominania historycznych wydarzeń na Bliskim i Środkowym Wschodzie, bowiem tutaj mgr Paweł Bielecki niewiele jest w stanie wnieść, bo nie takie postawiono zadania tej rozprawie. Po co dokonywać *resumé* kryzysu sueskiego, sytuacji na Kremlu etc., gdy wyjaśnień wyczekują dwie sprawy. Pierwsza – terminologiczna, druga - merytoryczna, wprowadzająca. W odniesieniu do pierwszego zagadnienia trzeba stwierdzić, że mgr Paweł Bielecki nie poradził sobie ze zdefiniowaniem „sceny dramatu”: Bliski czy Środkowy Wschód? Ta słabość będzie się odbijać w obrazie całej pracy. Zdarzyło się bowiem, iż Autor myśląc o regionie potrafił w jednym zdaniu nazwać go raz Bliskim a raz Środkowym Wschodem. Jeśli w odniesieniu do Izraela, Libanu, Turcji, Syrii pojawia się termin Środkowy Wschód to rodzi się pytanie: gdzie jest Wschód Bliski? Doktorant nie jest winny tego zamieszania, ale należałoby oczekiwać podjęcia przynajmniej próby rozwiązania problemu terminologicznego podrzuconego Mu przez innych. Otóż winę za to ponosi brytyjska geopolityka XIX wieku, która utrwaliła w światowym odbiorze obraz, dziś już dość fałszywy.

Bliski Wschód, *Near East* w brytyjskiej geopolityce XIX wieku oznaczał tereny rozciągające się od północnej granicy Bośni i Hercegowiny oraz Serbii do Bosforu. To dlatego wojna rosyjsko-turecka z lat 1877-1878, która przyniosła głębokie zmiany na Bałkanach oraz Kongres Berliński 1878 roku, który ją zakończył, nazywana jest Wielkim Kryzysem Wschodnim a nie bałkańskim. Dopóki Turcja „leżała” na Bałkanach region ten był określany *Near East* i tak już zostało. Pierwsi polscy badacze tego regionu w XIX wieku nie byli nazywani „bałkanistami” a „orientalistami”. Przecież słynny Orient Express nie opuszczał geograficznej Europy, docierał tylko do Bosforu! Należało zaczerpnąć trochę z brytyjskiej wiedzy encyklopedycznej, by to rozważyć. A rozwiązanie wydaje się banalnie proste. Wobec zamiennie stosowanego w nauce, i opartego o różną optykę, terminu Bliski bądź Środkowy Wschód, należało je w tytule połączyć: *Emigracja londyńska wobec problemów Bliskiego i Środkowego Wschodu 1945-1956*, wyjaśniając to zamieszanie terminologiczne we wstępie, bowiem bardziej chodzi o obszar geograficzny niż o kategorię semantyczną.

Drugie pytanie, a właściwie myśl i postulat, to wątpliwość: dlaczego Autor, zamiast streszczać wydarzenia z historii regionu i inne z nim związane fakty, nie przeprowadził rozpoznania polskiej myśli i refleksji politycznej odnoszącej się do Bliskiego i Środkowego Wschodu z lat 1918-1939, a może nawet 1878-1939? Wszak emigranci polityczni w Londynie bez wątpienia reprezentowali ciągłość intelektualną, twórczą polskich elit sprzed wojny. Byłaby to ciekawa konfrontacja, jak i czy zmieniała się polska myśl wobec problemów Bliskiego i Środkowego Wschodu w tych latach. Ale jest to tylko mój postulat. Autor miał prawo wybrać. Nie czynię z tego zarzutu, gdyby zaś doszło do publikacji tej rozprawy być może warto byłoby rozważyć ten postulat i pokazać polską myśl wobec Bliskiego i Środkowego Wschodu w dłuższej i zmieniającej się perspektywie. Nie warto bowiem sprowadzić tematu tylko do obserwacji studiów nad Bliskim i Środkowym Wschodem pod kątem korzyści jakie mogłaby odnieść sprawa polska na kanwie wydarzeń tam zachodzących. Cały materiał zgromadzony i przeanalizowany przez mgr Pawła Bieleckiego daje podstawy do twierdzenia, że myśl emigracji londyńskiej bardzo rozwinęła polskie spojrzenie na sprawy regionu, co jest wartością samą w sobie. Ilość wypowiedzi politycznych, publicystycznych, fachowych, doniesień dyplomatycznych na temat Bliskiego i Środkowego Wschodu dowodzi wielkiej wagi jaką emigracja londyńska przywiązywała do politycznego znaczenia tego regionu. Uczyła się go, poznawała i potrafiła sformułować bardzo niekiedy dojrzałe analizy, choć nie byliśmy stroną tej mocarstwowej gry. Polacy w Londynie potrafili wejść w położenie innych narodów, co było doświadczeniem niezwykle

cennym i sytuowało polskie dążenia na jednej linii z pragnieniami innych zdominowanych narodów. Zjawisko empatii dla Syryjczyków, Libańczyków itd. jest wypowiedziach Polaków „londyńskich” widoczne.

Ta „lekcja” odrobiona przez fizyczną obecność w świecie polityki anglosaskiej była ogromną zdobyczą emigracji londyńskiej, która, bez wątpienia, swoją aktywność składała na ołtarzu wyzwolenia ojczyzny, ale nauczyła się myśleć w kategoriach bardziej globalnych. Była to niezwykle ważna nauka, której nie można było niestety wykorzystać z pożytkiem dla Polski. Umiejętność myślenia uniwersalnego, nie jedynie polonocentrycznego poszła na marne, a klasa polityczna PRL zepchnęła Polskę do roli małego wasala bez ambicji i możliwości wpływania na niektóre przynajmniej problemy współczesnego świata, w tym Bliskiego Wschodu. Nasza izolacja była całkowita a myślenie zaściankowe. Odbija się to niestety również dziś na obrazie polskiej polityki.

Wydobycie z czeluści zapomnienia nauk jakie dało Polakom w Londynie przebywanie w środowisku anglosaskim, nauk ważnych dla rozumienia problemów międzynarodowych oraz pokazanie zdolności do ewolucji w myśleniu politycznym polskich emigrantów w Londynie, także ich planów i wypowiedzi, uważam za najważniejszą wartość rozprawy mgr Pawła Bieleckiego.

Nie zgodziłbym się natomiast z umieszczaniem w dysertacji własnych refleksji, ale tylko luźno związanych kontekstem z treścią pracy. Własna ocena arabskich muzułmanów czy świata islamu w ogóle (s. 272) nie jest uprawniona w tej rozprawie, bowiem Autor omawia opinie środowisk emigracyjnych. Jest to rodzaj niepotrzebnej dedykacji dla czytelnika, bo jeśli już, to dlaczego nie ma opinii Autora o perskich muzułmanach, Żydach, arabskich chrześcijanach, Turkach, Libańczykach, syryjskich alawitach itd.

Język pracy jest dobry, komunikatywny, Autor pisze ze swobodą, a rozprawę czyta się dobrze. Uwierają natomiast użyte zwroty publicystyczne, niezręczności oraz niekiedy nonszalancja; są problemy z fleksją. Te ostatnie są następstwem stosowania długich zdań podrzędnie założonych w skutek czego zawodzi w niech rytm i fleksja (np. s. 239, 259 i wiele innych). Do zwrotów publicystycznych zaliczyłbym nieszczęsne słowa „powyższy”, „powyższe”, bo to terminy z języka pracowników niskiego szczebla administracji; albo „bolszewicki satrapa” (s. 141), „sowiecki tyran” (wielokrotnie) itp. Autor nazywa Atatürka „władcą” (s. 268, s. 371). „Ziemie odłączone od Stambułu...” (s. 27); przy okazji, Autor pochopnie stwierdza: „odwieczna wrogość Ankary do Rosji” (s. 184) - w marcu 1921 roku

rząd Mustafy Kemal Paszy (Ataturka) zawarł porozumienie z Rosją bolszewicką, pierwszy układ międzynarodowy „kemalistów” o granicach, dostawach broni i złota, co w pewnym stopniu pomogło Turkom w wojnie z Grecją 1921-1922.

Niezręczności językowe: „Był on nieliczną godną zaufania osobą w kierownictwie...” (s. 75).  
Konstatuje nie kontestuje (s. 5, s. 293) – może to Word płąta figle, ale trzeba sprawdzać.

Nonszalancja: trudno wybaczyć Doktorantowi takie błędy: „Syria jako jedyne mocarstwo na Środkowym Wschodzie...” (s. 300), a dwa zdania dalej pisze, że Syria może być podzielona lub inkorporowana; Iran nazywa Autor krajem arabskim (s. 336); „zaprzysiężenie Eisenhowera na fotel prezydenta USA” (s. 330).

Błędy i pomyłki dostrzeżone w tekście, które wymagają zwrócenia uwagi Autorowi

s. 18 – „z Menachemem Beginem” a nie „z Mechanemem Beginem”

s. 93 – nie tama arabska a asuańska?

s. 150 – koncesji czy jednak konfesji?

s. 153 – Syria raz jest na Bliskim raz na Środkowym Wschodzie

s. 176 – Liga Narodów czy ONZ?

s. 273 – Autor zapomniał, że Tatarzy tworzyli formację po 1918 roku: Pułk Jazdy Tatarskiej, im. Mustafy Achmatowicza.

s. 294 – kolejny przykład niedbałości i nonszalancji: „(...) o ile Cypr, Suez i Jordan w dalszym ciągu pozostają sojusznikami Wielkiej Brytanii, to w pozostałych państwach arabskich główną rolę przejmują Amerykanie (...)”. Cypr krajem arabskim? Suez? Kto był prezydentem Suezu? No i Jordan...

Zmierzając do ocen końcowych należy stwierdzić, iż mgr Paweł Bielecki podjął się ważnego zadania badawczego i je zrealizował. Na uznanie zasługuje zgromadzenie bardzo niejednorodnego źródłowo materiału i przeprowadzenie wnikliwej analizy, poprowadzonej dobrym językiem. Autor podjął się nie tylko analizy treści zgromadzonego materiału, ale także niekiedy oceny jego wartości merytorycznej. To dobrze, bowiem, mimo iż praca w dużej części ma charakter prezentystyczny to nie zwalnia to badacza myśli politycznej do wypowiedzi na temat jej realizmu czy użyteczności. Tutaj, choć nieczęsto, mgr Paweł Bielecki przedstawia swój krytycyzm dając dowody samodzielного myślenia i zmysłu orientacji w szeroko ujętym problemie. Powtórzę raz jeszcze, że przez wydobywanie z archiwów i wnikliwe opracowanie materiału wprowadził mgr Paweł Bielecki do obiegu naukowego niezwykle ważną spuściznę polskiej myśli i refleksji politycznej w odniesieniu do problemów

światowych, i choć ogląd emigracji londyńskiej problemów Bilskiego i Środkowego Wschodu kreowany był pod kątem ewentualnych korzyści dla sprawy polskie płynących z ewolucji sytuacji politycznej w tym regionie, to elity polskie w Londynie pokazały zdolność do myślenia a kategoriach uniwersalnych, nie tylko polskich, bowiem Polska była i jest tylko częścią większej całości, z którą żyje symbiotycznie w środowisku międzynarodowym.

Podsumowując stwierdzam z przekonaniem, że mimo krytycznych i porządkujących uwag, mających *de facto* pomóc młodemu badaczowi w przyszłej pracy, rozprawa mgr Pawła Bieleckiego spełnia wymogi stawiane takim pracom przez ustawę i wnoszę o dopuszczenie Go do publicznej obrony.

A handwritten signature in blue ink, reading "M. Dymowski". The signature is written in a cursive, flowing style.